



HUGO VON HOFMANNSTHAL

**In memoriam trzech
wielkich aktorów**

HUGO VON HOFMANNSTHAL

In memoriam trzech wielkich aktorów

TŁUM. STEFAN NAPIERSKI

I.

Wspłonął¹ i nagle zgasł, jak knot zdmuchnięty,
Oblicza nasze powłókszy zniecacka
Błyskawicowym poblaskiem błądności.

Śmierć, Żaloba, Pamięć,
Teatr

Runął: z nim wespół padły kukły wszystkie,
Do których żył przesączył krew dyszącą;
Bezgłośnie umierały, a gdzie leżał,
Tam się wałała ciżba zwłok, rzuconych
Byle jak, w dzikim tłoku: tu kolano
Opoja w władcy źrenicę wtłoczone,
Indziej Don Filip ze zmorą przywartą
Do szyi: to Kaliban². — Wszystko trupy.

Więc pojęliśmy, kto był ów umarły:
Czarodziej wielki z największych szalbierzy!
I z domów naszych zawartych wyszliśmy,
I poczęliśmy gadać, prawiąc, kim był.
Lecz któż to był w istocie, kimże nie był?
Spod jednej maski wpęzał w inną larwę³,
Z zewłoku ojca przeskakiwał w syna,
Jak szaty luźne mieniając⁴ postaci.

Mieczami, które wirowały młyncem,
Tak szybko, że nie postrzegł nikt ich ostrza,
Sam siebie krajał w kawały: być może
Jedną połową był Jago⁵, a druga
Szlochała w błaznie, marzycielu gorzkim.
A ciało jego było jak zasłona
Zaczarowana, w której fałdach rzeczy
Mieszkają wszystkie: i tam sięgał po nie,
Wydobywając stwory i zwierzęta
Z samego siebie; lwa, owcę nieśmiałą,
Lub biesa-głupka, albo okropnego
Diabła, i tego, i jeszcze tamtego,
I mnie, i ciebie. A to ciało było
Losem wewnętrznym w żużel przepalone,
Jak żar węglowy, on trwał w palenisku

Aktor, Artysta, Przemiana,
Twórczość
Ciało, Sztuka

¹wspłonąć — tu: zapalić się, zapłonąć. [przypis edytorski]

²Kaliban — postać z *Burzy* Shakespeare'a, dziki syn wiedźmy. [przypis edytorski]

³larwa (daw.) — maska. [przypis edytorski]

⁴mieniać — dziś: zmieniać. [przypis edytorski]

⁵Jago — postać z *Otella* Shakespeare'a, człowiek, który swoimi intrygami popycha tytułowego bohatera do zamordowania żony i samobójstwa. [przypis edytorski]

I patrzył na nas, którzy się gnieźdzymy
W zawartych domach, jako salamandra
W ogniu: żrenicą obcą, martwą, białą.

Był jako władca krwawy. Wokół bioder
Przepasał, niby muszelki barwione,
Prawdy straszliwe i kłamstwa nas wszystkich.
I mimo oczu mu przelatywały
Sny nasze, jako stada dzikich ptaków,
Odbite w jezior leśnych lśniącej głębi.

Aktor, Prawda, Kłamstwo,
Sen, Artysta

Tu wkraczał, przed tę kurtynę na deskę,
Gdzie stoję oto, i jak w róg Trytona
Burzliwa wrzawa morza jest więziona,
Tak głos wszelkiego życia w nim dygotał:
Wielkością brzmiał. I już był całym borem
I polem z białym na przełaj gościńcem.
Tu siedzieliśmy, jak dzieci rozwarłszy
Oczy, patrzący w górę, jak ku zboczom
Skały olbrzymiej: a w tych wargach zdartych
Zatoka była, gdzie huczało morze.

W nim bowiem była ta, co wiele drzwi
Rozpycha gwałtem i nad dachy wzlata:
Potęga życia, niespętana niczym.
I jego to śmierć nagle skuliła w pęta!
Zdmuchnęła oczy, których skryte jądro
Naryte⁶ było tajemniczym szyfrem,
I tysiąc głosów zadławiła w krtani,
I rozwalila człon po członie ciało,
Gięte brzemieniem niezrodzonych istnień.

Śmierć

Tu stał. W następstwie po nim któż mu zrówna?⁷
Jakiż duch piersi labirynt zaludni
Tłumem postaci, zrozumiałych nagle,
Zatrzaśnie dreszczem okropnej rozkoszy?
Tej, którą trwonil, nie mogliśmy ująć,
I dziś, gdy zabrzmi imię, wzrok wlepiamy
W tę czeluść mroczną, która się zawarła.

II.

Gmach ten wokoło i my sami owej
Służymy sztuce, która ból najsroższy
Przyprawia strawnie, nawet śmierć cukruje.

Teatr

A on, którego przed oczy przywołam,
Cóż to za siłacz! Taką posiadał zdolność
Przemiany, iż się zdało, wszelkim sieciom,
Nie do złowienia, umknie! Tak przedziwny!
Pomnicie? Czynił się przezroczym⁸, białku
Żrenicy kazał tę najgłębszą skrytość,
Co w nim drzemała, zdradzać, i łapczywie
Wciągał z powietrza duszę urojonych
Istnień, jak dymy w jelita, przez szpary

Aktor

⁶naryty — tu: opatrzony wyrytym znakiem a. napisem; naznaczony. [przypis edytorski]

⁷zrównać — tu: dorównać. [przypis edytorski]

⁸przezroczy — przezroczysty. [przypis edytorski]

Potem wyrzucał je na światło dzienne.

I znów przetwarzał się do gruntu, stwory
Znów wyciekały, pęczniejąc, za ledwie
Ludzkie, lecz żywe, jak powabnie-żywe,
Przytakiwało im oko, aczkolwiek
Nie oglądało przenigdy podobnych:
Drobne zmrużenie powiek, jeden oddech
Świadczyły, że istnieją, parujące,
Z pralona ziemi ciepłej wyszarpane
I ludzkie! Oczy zawrzyjcie, wspomnijcie!
Spójrzcie na cielska krwiste, gdzie w zakątku
Żrenicy nikła kołace się dusza,
Lub dusze, które kości zbudowały,
Jako skorupę szklaną, wokół siebie,
Aby się schronić: pospolici ludzie,
I ludzie mroczni, i władcy, i błazny,
Ludzie do śmiechu i ludzie do zgrozy —
Przetwarzał się do gruntu: oto byli.

Stworzenie

Ale gdy gasła gra i gdy kurtyna
Bez szmeru, jak powieka ubarwiona
Szminką, opadła przed magiczną grotą
Zamarłą, a on w mrok stąpał, to przed nim
Tak się olbrzymia scena rozścielała,
Jak przed żrenicą na zawsze rozwartą
I porażoną bezsennością, której
Kurtyna nigdy nie przesłoni czuła:
Teatr okropny, rzeczywistości scena!
Tedy⁹ zeń wszystkie opadały kunszty
Przeobrażenia, jak szmaty, i biedna
Drżąca duszyczka szła, patrząc dziecięco.
Tedy wplątany był w grę bezlitosną,
Niepojmujący, jak wzrosła w torturę;
I każdy krok wciąż głębiej, niż poprzedni,
I bezlitosny każdy znak milczący:
Oblicze nocy brało udział w spisku,
Wiatr się sprzysięgał, wiaterek łagodny,
I wszystko przeciw niemu. Pospolitych
Dusz nie usidla tak los mroczny, czułym
Stawia potrzaski nad siły. I wzeszedł
Dzień taki, gdy się podźwignął, i oko
Udręką wysilone pragnął skapać
W przeczuciach i snach wiotkich, tedy zrzucił,
Jak nadto ciężki płaszcz z bark zgiętych, życie
Mocnym i drobnym gestem, już nie bacząc
Na rozetlony pył u skraju płaszcza:
Postaci, które kruszyły się w nicość.

Teatr, Kondycja ludzka

Artysta, Śmierć

Tak go wspomnijcie. Niech struny dostojne
Wskrzeszą go, drżące tą nieludzką dolą,
A mnie pozwólcie zamilknąć: tu kres ów,
Kędy się słowa skąpe łamią w wargach.

⁹tedy (daw.) — więc. [przypis edytorski]

O, jego głos mieć, aby wzniesć tę skargę!
 Z jego godnością królewską móc stanąć
 Przed wasze oczy z moją skargą. Wtedy
 Godzina byłaby zaiste wielka,
 I królewskości poblask na mnie, więcej,
 Niżli żaloba: w dzieła bowiem władców
 Wspaniałość jest wmieszana, boski zachwyt
 W żal, gdy tarzają się w mogiły prochach.

O, ów głos, gdyby zatrzepotał skrzydłem
 Wiejąc nad nami! — Bo i skądże brzmiał?
 Skąd to dudniło o ucho? Kto prawil
 Językiem takim? O, jaki tu gadał
 Książę i demon? Z tych desek drewnianych
 Czyj głos? Kto z krtani przemawiał młodzieńczej
 Romea, najstraszliwszą chrypką dyszał
 Z gardła Ryszarda i szept wyłamywał
 Z zamarłych Tassa warg? O, kto?
 Nieprzeobrażon¹⁰ przez wszystkie przemiany,
 Czarodziej, nigdy nieoczarowany,
 Nieporuszony, co rwał nas na strzępy,
 Bardzo daleki, choć zdał się najbliższy,
 I bardziej obcy w sobie, niż ktokolwiek,
 Najsamotniejszy ponad samotnymi,
 Wysłannik przed wszystkimi, bezimienny
 Pana nad Pany zwiastun ów: najsroższy.

Pominał nas, przeminał. Dusza jego
 Zbyt szybką duszą była, a żrenica
 Nadto podobna oku ptaka. — Gmach ten
 Ongi posiadał go — czyli go wstrzymał?
 Niegdyś mieliśmy go — nim runął w dół,
 Jak własna młodość z palców nam wylata¹¹,
 Niby wodogrzmot okrutny i lśniący.

O, niepokoju bez dna! Tajemnico
 Bezwstydnie jawna, zagadko natury
 Człowieczej. Kto też byłeś, istniejący?
 Ty, tak zbłąkany? O, ty cudzoziemiec!
 Ponocnych rozmów samotności z wielce
 Przypadkowymi twoimi druhami!
 Serca samotność, jak skała z czeluści!
 Nienasycony. O duchu bezsenny!
 Duchu. O, głosie! Najwidniejsze światło!
 Jak biegleś, lejąc się, zbyt biały blasku,
 Przez mrok, z wyrazów budując wokoło
 Pałace, gdzie na jedno drgnienie serca
 Wolno nam było zamieszkać. — O, głosie,
 Niezapomniany nigdy — Dolo — Kresie —
 O, tajemnicze życie! Mroczna śmierci!

Jak się o niego życie pasowało¹²,
 Nigdy nie mogąc oplątać go w sekret

¹⁰nieprzeobrażon — nieprzeobrażony. [przypis edytorski]

¹¹wylata — dziś popr.: wylatuje. [przypis edytorski]

¹²pasować się — tu: zмагаć się. [przypis edytorski]

Lubieżnych przeobrażeń! Jak *trwał* zawsze!
Jakże królewsko sprostał! Jak się oparł,
Chłopięco szczupły. O, małeńka dłoni,
Siłą napięta, nad kruchością ramion!
O, głowo drobna, źrenico ptaszęca,
Gardząca wiekiem starym i młodością,
Oko bezsenne, sępie, co przed słońcem
Powieką nie powlecze się, oko waleczne,
Które zmierzyło oboje przepaści
Życia i śmierci — oko *wysłannika!*
O, poseł wszystkich posłów, duch! Ty, duchu!
Trwanie twe było wśród nas wyrzeczeniem,
Pragnący lotu, o, do lotu wzbity!

Śmierć, Lot

Nie wznoszę skargi o ciebie, pojąłem,
Kim byłeś: aktor bez maski, płomieniem
Ducha rażący, uniesion¹³ na zenit.
Tam, gdzie cię oko moje nie ogląda,
Ty, niezniszczalny, krążysz i do sępa
Upodobniony, dzierzysz w szponach lustro,
Które blask miota biały, bardziej widny
Od błysku gwiazd najbielszych: tego światła
Odtąd na zawsze zostałeś zwiastunem.
Tak spamiętamy ciebie, kołującym
I niezniszczalnym: duchem, którym byłeś!

O, głosie! Duszo! Lotu próbująca!

¹³*uniesion* — uniesiony. [przypis edytorski]

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/in-memoriom-trzech-wielkich-aktorow>

Tekst opracowany na podstawie: Liryka niemiecka, tłum. Stefan Napierski, Biblioteka Kameny, Lublin 1936

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Śląską z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BŚ.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Dorota Kowalska, Marta Niedziałkowska, Michał Król, Paulina Chormańska.

Okładka na podstawie: Soaptree@Flickr, CC BY 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na stronie wolnelektury.pl.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).